Dziś: **Wywiad z Jadwigą Jędrzejowską**
Pamiętniki Janusza Kusocińskiego

KURIER SPORTOWY

Cena 5 zł

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II | Bydgoszcz Poznań Łódź Kraków – Katowice – Gdańsk – Gdynia – Szczecin – Warszawa, dnia 22 – 25 sierpnia 1946 | NR 34

Turniej w Sopocie jeszcze nie ukończony

Dramatyczna gra Hebdy ze Skoneckim

przerwana z powodu mgly przy stanie 4:6, 6:1, 9:7, 4:6, 1:3 dla Skoneckiego

SOPOT (tel. wł.). W ósmym dniu turnieju tenisowego w Sopocie Rudowska zdobyła mistrzostwo, wygrywając w finale z Jaśkowiakówną 6:3, 6:1.

W półfinale gry mieszanej para Szeraucówna—Skonecki biję parę Niewiadomska—Korneluk 6:2, 6:2.

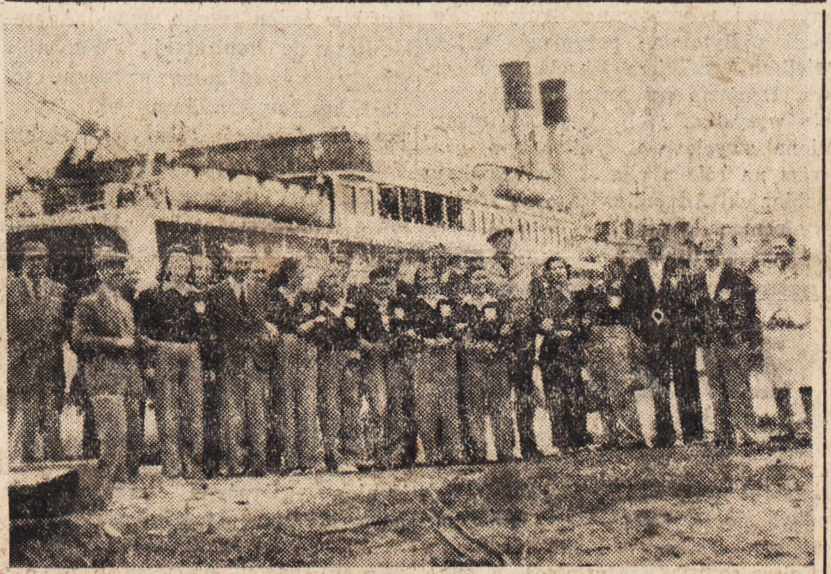
W finale Szeraucówna—Skonecki zdobywają mistrzostwo, bijąc parę Rudowska—Korneluk 7:5, 0:6, 7:5.

W grze pojedynczej panów do finału zakwalifikowali się Skonecki, wygrywając z Bratkiem 6:1, 11:9, 6:4. Skonecki wykazał zdecydowaną przewagę dzięki bardzo szybkiej piłce i precyzyjnym zagraniom.

Drugi finalista w grze pojedynczej panów — Hebda, wygrał półfinał z Kończakiem 3:6, 6:0, 3:6, 6:1, 10:8. Hebda wskutek tego, że w ub. roku nie rozgrywał żadnego poważniejszego spotkania, a jedynie tylko grał ze słabszymi od siebie przeciwnikami, gdy natrafił a bardzo silny opór i nadzwyczajną regularność Kończaka przy grze dobrze kombinowanej oddał pierwszego seta, a dopiero drugi set wygrał zupełnie łatwo. Począwszy od trzeciego seta zaczyna się walka o każdą piłkę. Kończak jest bardzo precyzyjny. Wbrew oczekiwaniu ostatni set wygrany przez Hebdę w stosunku 10:8, wykazał doskonałą kondycję fizyczną obu graczy i był walką zmienną. Szanse zwycięstwa przechylały się raz na jedną, raz na drugą stronę. Gra stała na bardzo wysokim przedwojennym poziomie. Pięknej tej grze przez cały czas jej trwania przyglądał się woj. Żrałek.

GDYNIA (tel. wł.). Jadwiga Jedrzejowskża pokonała w jednosetowej grze pokazowej Korneluka 6:2.

GDYNIA (tel. wł.). W dziewiątym dniu turnieju, we wtorek, nie odbyła się żadna gra, gdyż deszcz padał cały dzień bez przerwy.



Polska ekipa lekkoatletyczna w porcie gdyńskim

Dziewiąty dzień rozgrywek, w środę, nie przyniósł jednak rozstrzygnięcia w grach pojedyńczej i podwójnej panów. W dniu tym odbył się tylko finał w grze pojedyńczej panów Hebda—Skonecki, który po dramatycznym przebiegu w piątym secie przy stanie 1:3 dla Skoneckiego został przerwany, decyzją sędziego głównego, gdyż nadciągająca mgła uniemożliwiła widoczność.

Stan meczu w chwili obecnej jest: 4:6, 6:1, 9:7, 4:6 i 1:3 dla Skoneckiego. Gra przez cały czas była równorzędna. Hebda rozgrywa się dopiero przy drugim secie, który wygrywa 6:1. W trzecim secie walka toczy się już o każdą piłkę przy bardzo długiej wymianie i set ten wygrywa Hebda 9:7 — mimo, że Skonecki przy stanie 5:4 miał setbola. W czwartym secie Skonecki prowadzi 4:0 — jednak Hebda wyrównuje, lecz w końcu przegrywa 4:6. Zakończenie piątego, decydującego seta odbędzie się w czwartek, w jedenastym dniu turnieju. W dniu tym odbędzie się również finał gry podwójnej panów.

Oficjalnie turniej został zakończony w środę. Rozdano nagrody. Zwycięzcy ostatnich dwóch gier otrzymają nagrody po rozstrzygnięciu swych spotkań finałowych.

W środę rozegrano również mecz Cracovia — MKS Sopot. W spotkaniu tym Olejniszyn bije Makowskiego 6:1, 6:0. Szeraucówna zwycięża Wiewiórkowską 6:1, 6:1 i para Skonecki, Szeraucówna wygrywa z parą Niewiadomską, Korneluk 6:3, 6:3.

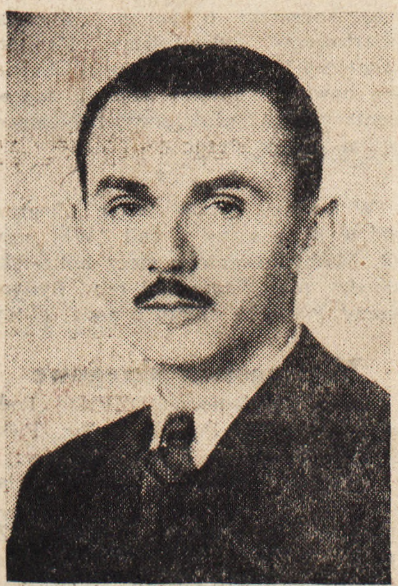
Z dalszych rozgrywek MKS Sopot rezygnuje z powodu deszczu i w celu umożliwienia dokończenia rozgrywek turniejowych. Mecz wygrała zatem Cracovia.

Na tym miejscu pragnę wyrazić prezesowi Polskiego Związku Tenisowego inż. Waydowskiemu serdeczne podziękowanie zwłaszcza za nader życzliwe ustosunkowanie się do wysłannińa „Kuriera Sportowego", za nie szczędzenie czasu w udzielaniu wszelkich informacji i wskazówek, dzięki którym redakcja nasza mogła na czas być informowana o przebiegu turnieju.

Kierownictwo turnieju spoczywało w rękach prezesa Waydowskiego za co należy wydać mu ocenę bardzo dobrą. Przedłużenie turnieju spowodowane było deszczem.

Roman Terlecki

Lekkoatleci Węgierscy w Gdyni



Redaktor mgr Stefan Bielicki

GDYNIA (tel. wł.). Lekkoatletyczna reprezentacja Węgier na mistrzostwa Europy w Oslo przejeżdżała przez Polskę i na kilka godzin zatrzymała się w Gdyni. Z Węgrami jedzie również do Oslo nasz korespondent z Budapesztu red. Stefan Bielicki, który wspólnie z naszym sprawozdawcą mgr Zakrzewskim informować będą naszych czytelników o największej powojennej imprezie sportowej. Kierownictwo ekspedycji wyraża za naszym pośrednictwem chęć wystąpienia lekkoatletów węgierskich, którzy by w drodze powrotnej zatrzymali się w Polsce. Przypuszczamy, iż Polski Związek Lekkoatletyczny skorzysta

[illegible]

Polacy szczęśliwie zajechali do Oslo

Walasiewiczówna na czas stawiła się na mistrzostwa Europy

W środę odbył się kongres międzynarodowej federacji lekkoatletycznej

OSLO (obsługa wł.). Dziś rozpoczął swoje obrady kongres międzynarodowej federacji lekkoatletycznej. Polskę reprezentują na kongresie dyr. Foryś, dyr. Askanas i mgr Zakrzewski. Uroczyste otwarcie kongresu odbyło się w godzinach południowych. Obradom przewodniczył lord Burghley.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad kongresu podamy w następnym numerze. W jutrzejszy czwartek odbędzie się uroczyste otwarcie pierwszych powojennych mistrzostw Europy w lekkiejatletyce. Program przewiduje uroczystość otwarcia o godz. 15. Mistrzostwa rozpoczną się o godz. 17 biegiem maratońskim. W następnych dniach zawody rozpoczynać będą się o godz. 15-tej.

OD REDAKCJI: Redakcja nasza napotyka na liczne trudności w zorganizowaniu sprawnej obsługi z mistrzostw w Oslo, gdzie naszymi sprawozdawcami są mgr Stanisław Zakrzewski i red. mgr Stefan Bielicki. Kabel podwodny Gdynia—Sztokholm jest obecnie nieczynny i jedyne połączenie telefoniczne uzyskać można tylko przez Kopenhagę. Droga ta jest jednak zbyt długa i prawdopodobnie i nieosiągalna. Dlatego też zrezygnowaliśmy z tego rodzaju łączności telefonicznej i zorganizowaliśmy obsługę radio-telegraficzną. Dzi. otrzymaliśmy już pierwszą wiadomość od naszej ekspedycji, która szczęśliwie przyjechała do Oslo, gdzie jest już również Walasiewiczówna. Nie obyło się oczywiście bez serdecznego powitania Stasi przez naszych zawodników. Zwłaszcza serdecznie witały się z naszą rekordzistką Wajsówna i Kwaśniewska.

Okazuje się, że Walasiewiczówna jest w doskonałej formie. Stasia obcięła sobie włosy, co jest wielką sensacją wśród sportowców.

Do Oslo przybyły już m. in. ekipy radziecka, włoska, szwedzka, francuska, węgierska, angielska i czeska.

Przypuszczamy, że już w najbliższych godzinach pokonamy wszystkie trudności w uzyskaniu stałego połączenia z Oslo i wtedy będziemy mogli naszych Czytelników bardzo szczegółowo informować o przebiegu mistrzostw Europy.

Jadwiga Jędrzejowska: wrócę do przedwojennej formy

Jadzia – mistrzynią Środkowej Anglii

Redaktor Roman Terlecki rozmawia z p. Jadwigą Jędrzejowską

SOPOT (tel. wł.). Jadzia Jędrzejowska przyjechała do Sopotu. Za chwilę ma rozpocząć grę pokazową z Kornelukiem. Korzystam więc z chwili wolnego czasu, przedstawiam się: mówię, że jestem współpracownikiem redakcji „Kuriera Sportowego". Pani Jadzia Jędrzejowska uradowana tym — bardzo chętnie zgadza się na udzielenie wywiadu.

Na wstępie pani Jadzia Jędrzejowska informuje nas, że przybywa bezpośrednio samolotem z Londynu.

Na pytanie gdzie ostatnio grała — odpowiada:

— Brałam udział w dwóch turniejach w Anglii, a mianowicie Turnbridge Wells i Bornemunth, gdzie odbywały się mistrzostwa Środkowej Anglii. W obu tych turniejach zdobyłam mistrzostwa w singlach i doublach. Między turniejem w Wimbledonie, gdzie wygrałam turniej pocieszenia, a wyżej wspomnianymi turniejami — grałam w Paryżu, gdzie

(Dokończenie na stronie 2-ej)

Święto sportu w Gdańsku

Zainteresowaniem świętem sportu w Gdańsku jets olbrzymie. Wobec zgłoszenia się wielkiej ilości zawodników do wszystkich prawie konkurencyj — kierownictwo tej wielkiej imprezy postanowiło rozpocząć eliminacje lekkoatletyczne i turniej piłkarski w sobotę 24 bm już o godz. 9 rano, a nie zak poprzednio podano o godz. 15-tej. Finały w niedzielę w godzinach popołudniowych.

Mecz bokserski wśród burzy i na chwiejącym się ringu

Peterson z Bradym walczył do upadłego

Niezwykłej walce w potopie przyglądało się 40.000 ludzi

Londyn, w sierpniu (łś).

Czy można walczyć na ringu wśród ulewnego deszczu i przy odgłosie detonacyj, szalejącej burzy? Czy można liczyć za punkty chwianie się walczących zawodników, oślepianych błyskawicami? Czy sędzia ma obowiązek prowadzenia meczu, jeżeli zachodzą warunki nadzwyczajne, jak np. burza z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi?

Oto pytania, na które odpowiedź nastręczyła wiele obiekcyj zarówno w kołach miarodajnych dla sportu jak i publiczności, żądnej zwykle wzruszeń i przygód.

Nie odpowiadając wcale na wyłonione kwestie znany pisarz i sędzia sportowy C. B. Thomas opisuje obecnie w „Suday Chronicle" mecz Patersona z Bradym w Glasgow we wrześniu ub. roku. Zdaniem tego znawcy boksu, był to jeden z najciekawszych meczów, jakie kiedykolwiek w ciągu wielu lat swojej praktyki dziennikarskiej oglądał.

Mecz ten nazywa „bitwą wśród sztormu", w której pupilek szkockiej publiczności, Jakub Paterson, odniósł jedno z wielu swoich zwycięstw. A oto jak odbywało się spotkanie, którego celem było zdobycie tytułu mistrza imperialnego:

Ring ustawiony był w parku, w którym zgromadziło się 40 tysięcy publiczności. Walka miała trwać aż dostatecznego pokonania zawodnika. Mniej więcej w 5-tej rundzie lunął deszcz, zalewając w kilku sekundach ring i plac z publicznością, która ratowała się parasolami.

Mimo, że deszcz wrześniowy nie należał do ciepłych, sędzia ringowy — którym był Niomes — wcale na razie nie przerywał walki, wchodzącej już w stadium decydujące. Do tej pory bowiem Brady okazywał pewną przewagę nad Patersonem, który przecież nie powinien być pobity. Ale ambitny Brady postanowił sprawić niespodziankę niezbyt sympatyzującej z nim publiczności. Korzystając z powstałej z zachmurzenia ciemności wykorzystał nieuwagę przeciwnika, aby go lepiej dopaść i znokautować. Deszcz bowiem lał w kierunku Patersona, zalewając mu oczy i tym samym uniemożliwiając mu dokładne widzenie przeciwnika. Ale Paterson wyczuł manewr i nie tylko odparł spodziewany cios atakującego go furiacko przeciwnika, lecz cofnąwszy się do tyłu zadał Bradyemu tak ciężki cios prawą, że ten osunął się po raz pierwszy na liny. Kiedy po kilku sekundach Brady podniósł się, stając w gotowości bojowej, Thomas dostrzegł, że ma rozcięte lewe oko. Cios, zadany mu przez Patersona, był błędny. Jak się okazało, to i Paterson oberwał od Bradyego uderzenie w szczękę.

Rana oka nie przeszkodziła Bradyemu w dalszych walkach, które zakończyły się dopiero w 14 rundzie.

Mimo grzmotów i oślepiających błyskawic oraz lejącego bez przerwy deszczu walka toczyła się z całą zaciętością, gdyż teraz dopiero podrażnieni zawodnicy usiłowali wzajemnie się pokonać. Ciosy padały jeden za drugim, a mokre deski ringu stanowiły słabą podstawę do oporu, tak, że przy każdym uderzeniu chwiali się i ślizgali, mimo szeroko rozstawianych nóg. Deszcz, przerwał rozciągniętą nad ringiem konopianą zasłonę i zalewał ring na dobre, tak, że sędziowie punktowi, pozostający przy linach opuścili swe stanowiska. To też sytuacja stawała się z każdą minutą coraz to trudniejszą i publiczność z natężeniem przyglądająca się walkom spodziewała się ich przerwania.

Ale walki toczyły się dalej, mimo, że deszcz nie zmniejszał się, raczej powiększał.

W ten sposób upłynęło 8 rund, nie zapowiadających rychłego końca. W następnej rundzie zauważono, że Paterson trzymał się pewniej na ociekającym wodą ringu aniżeli Brady w swych pantoflach, poślizgujący się co chwila. Wobec takiej nierówności sędzia postanowił zarządzić przerwę i wydał komendę: „Przerywamy!" Na to jednak Paterson, który przed chwilą otrzymał cios, odpowiedział atakiem rewanżowym. Po ponownym rozkazie przerwania walki — do rewanżu ruszał Brady, który nie chciał pozostać bez swojego słowa".

Komenda przerwania walki ponawiana była wielokrotnie lecz bez skutku. To jeden, to drugi doskakiwali do siebie, mimo że Bradyemu było już coraz trudniej walczyć, mimo, że niemal przewracał się. W pewnej chwili Paterson wstrzymał się i podszedłszy do Bradyego oświadczył:

— Ja dalej nie będę stosował się do zarządzenia.

Podchwycił to sędzia:

— Czy pan, panie Paterson mówi do mnie?"

— Tak panie, pozwalam panu nadal zarządzać przerwę...

— W takim razie boksuj się pan o ile nie znasz przepisów ringowych — krzyknął sędzia.

Tak dociągnięto walkę do 13-tej rundy, do czasu kiedy ustały grzmoty i błyskawice, lecz deszcz lał jeszcze rzęsiściej.

W pewnej chwili Paterson potknął się i upadł. Sędzia wyliczy go. Jakoż ten dźwignął się po sekundach i znowu zaatakował Jima.

Mecz zakończył się porażką Bradyego przez k. o. w — czternastej rundzie.

Jadzia — mistrzynią Środkowej Anglii

(Dokończenie ze strony 1-szej)

uległam Osborne, ale po bardzo zaciętej walce 4:6, 6:8.

— Jakie wrażenia przywozi Pani z Anglii?

— W Anglii skorzystałam bardzo dużo. Przede wszystkim miałam doskonały dwumiesięczny trening. Anglicy byli niezmiernie zdziwieni moją formą po 6-letniej przerwie. Grałam bardzo dobrze. Z każdym dniem lepiej. Cieszyłam się wielką sympatią u Anglików. Przywiozłam pięć wspaniałych rakiet i piłki, które otrzymałam w prezencie przed odjazdem z Anglii.

— Gdzie zamierza Pani w najbliższymczasie startować?

— W niedzielę 25 bm. biorę udział w Bydgoszczy w rozgrywce klubowej Bydgoszcz — Ostrów, a już 26 sierpnia w Katowicach w mistrzostwach Polski Pragnę jak najprędzej znaleźć się w obozie treningowym, a jestem przekonana, że wrócę do przedwojennej formy...

Już p. Jadzię wołają na kort, na którym czeka Korneluk. Kończymy rozmowę:

— Po grze pokazowej wsiadam do pociągu i jadę do Bydgoszczy. Tam zapraszam ana na dalszą rozmowę.

Roman Terlecki

PTC - Polonia (Bytom) 1:0 (1:0)

Red. Skibicki telefonuje z Łodzi. Nieoczekiwane zwycięstwo gospodarzy, nad renomowaną drużyną Polonii z Bytomia przypisać należy wielkim wysiłkiem i wolą zwycięstwa. Drużyna pabianicka dała z siebie wszystko, ażeby uzyskać upragnione zwycięstwo. Najlepszym graczem na boisku okazał się bramkarz pabianicki Adamkiewicz oraz środkowy pomocnik Miler.

W Polonii, mimo, że po przerwie zagrał b. repr. Polski Matias, nie potrafił w żaden sposób zmusić Adamkiewicza do kapitulacji. Wszystkie strzały ex-lwowianina wyłapane zostały bez zarzutu. Poza tym u gości zawiodły formacje ofenzywne. Hanin w pomocy nie miał dobrego dnia.

„Poloniści" będący w drugiej połowie w ciągłym ataku, nie potrafili wykazać tego bramkowo. PTC będąc przez 30 minut w ciągłej defensywie, przeszło do ataku. Decydująca bramka padła w 20 minucie pierwszej połowy, gdy wolny, bity przez obrońcę Katalaka dobił skrzydłowy Śledziński do siatki przeciwnika. Publiczność zgotowała zwycięzcom owację.

Sędziował p. Naporski. Widzów około dwa tysiące.

Żeleznicary (Bratysława) — Ł. K. S. 5:1 (3:0)

ŁÓDŹ (tel. wł.). W poniedziałek odbył się w Łodzi mecz piłkarski między czeską drużyną kolejarzy „Zeleznicary" (Bratysława), a miejscowym ŁKS, zakończony zwycięstwem Czechów w stosunku 5:1 (3:0).

Drużyna ŁKS zagrała poniżej swej normalnej formy, a przede wszystkim zawiódł rezerwowy bramkarz Zieliński i para obrońców. W całej drużynie brak widać odpowiedniego treningu. Drużyna czeska zagrała lepiej niż dnia poprzedniego.

W czwartej minucie Polak (Zeleznicary) zdobył pierwszą bramkę z dalekiej odległości. W 11 min. Czesi po strzale Tybencky'ego prowadzą 2:0. W 13 min. bramkarz Zieliński fatalnie przepuszcza daleki strzał Lanki i wpuszcza nad głową do bramki.

Po tym następuje okres przewagi ŁKS, niewykorzystany cyfrowo. Po przerwie w ósmej minucie sędzia dyktuje rzut karny do Czechów, którego Baran zamienia w honorową bramkę. ŁKS, będąc ciągle w ataku, nie może zdobyć dalszej bramki. W 21 min. Tybencky podwyższył do 4:1, a wynik meczu w 40 min. ustalił Polak, strzałem nie do obrony.

Sędziował p. Karbowiak. Widzów około 2.000.

Zwycięzcy „Wpławu przez Bydgoszcz" mówią:

Zdobywca pucharu „Kuriera Sportowego", Marchlewski, nie może znaleźć chwili spokoju. Jest wiecznie indagowany — wykorzystuję okazję, podchodzę i pytam jak się czuje po biegu. Odpowiada, że doskonale, gdyż trasa 1400 metrów dla średniodystansowca na rzece nie jest specjalnie uciążliwa, chociaż konkurencja była tym razem bardzo silna. Przez dłuższy czas — mówi dalej — miałem dużo roboty z Kurkiem no ale po 500 metrach spowodowałem ucieczkę, która mi się udała. Płynęło się dobrze.

Czy pan zadowolony jest z pucharu ufundowanego przez nasze Wydawnictwo?

— O tak — to wspaniała nagroda.

Brandlówna cieszy się

— Cieszę się bardzo ze zwycięstwa — mówi Brandelówna — pokazując szereg zdrowych ząbków. Nigdy nie liczyłam, że będę pływać przy tylutysięcznej widowni. Wyścig był forsowny, stale musiałam się liczyć z moją koleżanką klubową Szumiłowską. Dopiero na finiszu rozstrzygnęłam wyścig na moją korzyść. Szkoda, że w Grudziądzu nie ma takiego zainteresowania pływactwem, jak w Bydgoszczy.

— W tym sezonie wezmę jeszcze udział w meczu międzyokręgowym Poznań — Pomorze, który odbędzie się w Inowrocławiu w przyszłą niedzielę.

Najmłodszy tryumfator

Z miną zadowolonego przechodzi obok mnie 17-letni zwycięzca wyścigu dla młodzików Felchnerowski z Torunia. Widzę, że warto było przyjechać na dzisiejszy wyścig do Bydgoszczy — indaguję.

— Bardzo się cieszę, że startowałem w tak licznej obsadzie. Do tego czasu nie miałem okazji walczyć w tak dużej imprezie.

Czesi remisują w Radomiu

RADOM (tel. wł.). W środę odbył się w Radomiu mecz piłkarski między czeską drużyną „Zeleznicary" a miejscowym Radomskim Kołem Sportowym (RKS). Mecz po nieinteresującej grze zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Bramki strzelili dla Czechów Koryn, dla miejscowych Bednarski. Sędziował p. Pietrzykowski.

Czesi rozegrali również mecz w siatkówkę i koszykówkę. Oba mecze wygrali Czesi: w siatkówkę 3:0 i w koszykówkę 63:16.

Wyniki igrzysk sportowych wojsk lotniczych

WARSZAWA. W rozgrywkach imprez Wojsk Lotniczych osiągnięto następujące wyniki:

Konkurencja kobiet: rzut piłką ze sznurkiem 1. Panek 30,5 m., 2. Bystrowa 29,65 m.

Konkurencja mężczyzn: dysk Średnicki 36,78, Miednicki 36,47, Sumiński 36,26.

3.000 m.: 1. Rekus 15:15,09, 2. Mirowski 15:19,8. 100 m: 1. Olejnicki 11,7, 2. Kamiński 11,9.

W rozegranych zawodach piłki nożnej w klasie B Pruszków pokonał Okęcie 3:0; w klasie A Boernerowo wygrało z Dęblinem 4:0, Łęczyce z Łodzią nie rozstrzygnęły spotkania osiągając wynik 0:0, Modlin pokonał Tomaszów 2:0.

Skra mistrzem częstochowskim

CZĘSTOCHOWA (Gn). W mistrzostwach klasy A pozostał jeszcze do rozegrania mecz CKS- Skra, jednak ta ostatnia ma już zapewniony tytuł mistrza. Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	str. br.
1. Skra	11	18	38:15
1. Skra	11	20	48:8
2. Victoria	12	18	38:15
3 CKS	11	16	45:19
4. WKS Wieluń	12	10	21:29
5. Stradom	12	9	24:35
6. Kolejowy KS	12	8	26:50
7. Unia Radomska	12	1	10:57

RKU (Sosnowiec) — Victoria

CZĘSTOCHOWA (G). Victoria prowadziła do 70-ej min. 1:0, a decydująca bramka dla gospodarzy padła ze strzału samobójczego. Mecz odbył się w Sosnowcu wobec 10,000 widzów.

Turniej bokserski odwołany

Ze względu na bliski termin mistrzostw słowiańskich w Pradze turniej bokserski o puchar „Kuriera Sportowego" odwołujemy. Kapitan sportowy PZB p. Suszczyński obawia się bowiem kontuzji naszych reprezentacyjnych pięściarzy tuż przed wyjazdem do Pragi.

* * *

W przyszłą sobotę 24 bm odbędzie się w Bydgoszczy w sali ZWM przy ul. Marcinkowskiego mecz bokserski między repr. Pomorza i repr. Bydgoszczy. Początek meczu o godz. 20-tej.

Mistrzostwa okręgowe

Niżej wymienione OZPN i Podokręgi zgłosiły Polskiemu Zw. Piłki Nożnej wyłonionych już mistrzów:

Gdański OZPN — KS Gedania, Gdańsk; Zach. Pomorski OZPN — Pocztowy KS Szczecin; Łódzki O. Z. P. N. — Łódzki KS Łódź; Mazurski OZPN — KKS Olsztyn; Lubelski OZPN — WKS Lublinianka, Lublin; Wrocławski Podokręg — Kupiecki KS Burza, Wrocław; Radomski Podokręg — KS Radomiak, Radom.

Bramkarz „Warty" wstąpił w związek małżeński

Reprezentacyjny bramkarz „Warty" poznańskiej ob. Marian Jankowiak zawarł związek małżeński z p. Teresą Wieczorek. Ślub odbył się w kościele farnym w Szamotułach, podczas którego pienia religijne wykonał p. dyr. Marcinkowski, a jeden z kolegów z SKS Szamotuły, z którego wywiódł się Jankowiak odegrał na skrzypcach „Ave Maria" — Gounoda.

Kalendarzyk imprez sportowych

22. 8. — w Oslo. Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy z następującym programem:

Czwartek, 22 sierpnia, od godz. 17-tej
Panowie: Bieg maratoński, trójskok, 800 m rzut młotem, 400 m. płotki, bieg na 10 km. **Panie:** rzut kulą, 100 m.

Piątek, 23 sierpnia, o godz. 15-tej.
Panowie: konkurencje dziesięcioboju, skok wzwyż, 100 m. rzut kulą, 5 km. **Panie:** rzut dyskiem, 80 m; płotki, skok w dal.

Panowie: skok o tyczce, sztafeta 4×100, 1500 m, chód 10 km, rzut oszczepem, 3 km, z przeszkodami. **Panie:** sztafeta 4×100.

W każdej konkurencji męskiej startować może najwyżej 2 zawodników danego państwa, a w sztafecie jedna drużyna, w konkuren-

24. i 25. 8. — **w Gdańsku,** doroczne „Święto Sportu". W programie lekkoatletyka pań i panów, koszykówka, siatkówka, piłka nożna, błyskawiczny turniej piłkarski 2×20 min. boks, w tym mecz Gdynia—Gdańsk pokazowe walki zapaśnicze i podnoszenie ciężarów, zawody motocyklowe, bieg kolarski, pokazy gimnastyczne młodzieży i harcerstwa, tańce ludowe w wykonaniu młodzieży szkolnej i harcerstwa oraz zawody harcerskie.

23.—25. 8. — **Tatrzański raid motocyklowy,** z udziałem Jugosłowian, Czechów i Holendrów o nagrodę ministra Rabanowskiego.

24. i 25. 8. — **w Bydgoszczy** turniej bokserski o puchar „Kuriera Sportowego".

Sobota, 24 sierpnia, od godz. 15-tej.
Panowie: chód na 50 km, 110 płotki, 200 m. skok w dal, dokończenie dziesięcioboju **Panie:** 200 m.

Niedziela, 25 sierpnia, od godz. 15-tej.

27. 8. do 1. 9. — **Katowicach** tenisowe mistrzostwa Polski.

Kraków ma kłopot z wyłonieniem mistrza

KRAKÓW (tel. wł.). W związku z uchwałą walnego zebrania PZPN w Warszawie w okręgu krakowskim muszą być do dnia 8 września br. ukończone rozgrywki o mistrzostwo okręgu. Sprawa ta wywołała wśród zarządów klubów krakowskich i zawodników trzech czołowych drużyn: Garbarni, Wisły i Cracovii wielkie niezadowolenie. Drużyny te muszą bowiem w ciągu dwóch tygodni rozegrać po 6 meczów, a biorąc pod uwagę ważność tych spotkań jest prawie techniczną niemożliwości. Ponadto drużyny krakowskie w pierwszej połowie września mają zakontraktowane spotkania z drużynami zagranicznymi.

W każdym bądź razie zrobiono wszystko, aby rozgrywki w terminie ukończyć. Czas pokaże, czy to się uda.

Turniej lekkoatletyczny w Krakowie

KRAKÓW (tel. wł.). W dniu 24 i 25 bm odbędzie się w Krakowie wielka impreza lekkoatletyczna, zorganizowana przez „Wisłę"z udziałem najlepszych zawodników Krakowa i innych okręgów.

KS „POGOŃ" GROCHÓW PRZEGRYWA W GDYNI 5:2 (0:2)

GDYNIA (Koresp. wł.) KKS „GROM" w Gdyni gościł drużynę „Pogoni" z Grochowa. Mecz odbył się przy fatalnej pogodzie. Mimo to gra była na poziomie zadawalająca.

Do przerwy gra wyrównana. Prowadzi „Grom" 2:0. Po przerwie deszcz wzmaga się. Piłka wpada jeszcze trzykrotnie do bramki „Pogoni". 17 min. przed końcem prowadzi „Grom" 5:0. W 73 min. „Pogoń" pięknym strzałem zdobywa pierwszą, a w 81 min. drugą bramkę, ustalając wynik dnia 5:2.

Sędziował bez zarzutu p. Kukucki z Gdańska.

Polonia mistrzem Warszawy

Polonia—Grochów 5:1 (2:0)

WARSZAWA (tel. wł.). Rozegrany w środę trzeci z kolei mecz piłkarski o mistrzostwo stolicy, zakończył się wysokocyfrowym zwycięstwem Polonii w stosunku 5:1. Zwycięstwo Polonii, było tym razem nieco za wysokie, a dwie bramki dla zwycięzców padły z rzutów karnych. Drużyna Grochowa zagrała mecz słabo, nie wykorzystując wiele momentów podbramkowych, strzelając często na aut lub bramkarzowi w ręce. Wynik 3:1 byłby odpowiednim wykładnikiem sił.

Polonia zdobyła prowadzenie w 24 minucie z karnego, strzałem Sitarza. W 48 minucie Szczepaniak rzut karny zamienił na bramkę. Wynik ten utrzymał się do przerwy.

W drugiej połowie ilość bramek podwyższył Wołosz, który w 13 min. strzelił czwartą bramkę. Dalszą bramkę zdobył Szurek. Honorowa bramka dla Grochowa padła w 40 minucie, ze strzału Czyteraka.

Na ogół mecz stał na niskim poziomie. Sędzia popełnił kilka rażących błędów.

Publiczności mimo powszedniego dnia, zgromadziło się około 8 tys. Po tym zwycięstwie, Polonia zdobyła definitywnie mistrzostwo piłkarskie Warszawy.

Kraków przeciw i za Ligą

KRAKÓW (tel. wł.). Sprzeciw walnego zebrania PZPN w sprawie reaktywowania Ligi w ramach PZPN wywołał w Krakowie wielkie niezadowolenie. Tymczasem komitet organizacyjny Ligi zastanawia się co począć dalej. Najprawdopodobniej jeszcze w bieżącym tygodniu odbędzie się zebranie zarządu Ligi. Wtajemniczeni twierdzą uparcie, że wbrew temu wszystkiemu co mówiono na walnym zebraniu PZPN w Warszawie Liga powstanie w takiej, czy innej formie.

Jeden z reprezentantów Krakowa na walnym zebraniu PZPN red. Statter — jak się dziś dowiadujemy — w przeddzień walnego zebrania zorganizował akcję przeciwko reaktywowaniu Ligi. Trudno więc zrozumieć dlaczego właśnie Kraków jest niezadowolony z decyzji walnego zebrania PZPN — kiedy jeden z jej przedstawicieli właśnie takiego rozstrzygnięcia sprawy się domogał.

Tak więc sprawa reaktywowania Ligi weszła na zupełnie niespodziewane tory. Liczyć się więc należy, że powstanie Liga, ale nie w ramach PZPN.

Regaty kajakowe Poznań—Pomorze

W Poznaniu odbyły się pierwsze regaty kajakowe Poznań — Pomorze. W ramach regat odbyły się biegi kajaków o mistrzostwo Wielkopolski. Pomimo niepogody, impreza zgromadziła dużą ilość widzów.

Po powitaniu drużyn i publiczności oraz otwarciu zawodów przez prezesa Polskiego Związku Kajakowego ob. Plebańczyka odbyły się następujące biegi:

W konkurencji na 10.000 m dwójek seniorów zwyciężyli po zaciętej walce Kardacz—Polowczyk (HCP) w czasie 46:38, przed dwójką Bazaniak—Okupniak (Poznań) 46:38,2 min.

W biegu na 10 000 m jedynek seniorów pierwsze miejsce zdobył wicemistrz świata — Sobieraj (Poznań), przybywając do mety w czasie 50:36 min. Drugi uplasował się Wojciechowski (Pomorze) w czasie 55:22,4.

Bieg na 600 m jedynek pań przyniósł zwycięstwo Dmochowskiej (Poznań) — 3:05; drugie miejsce zajęła Łęcka (Poznań) w czasie 3:23,9.

W propagandowym biegu młodzików na 600 m pierwsze miejsce zdobyli bracia Karasiewicz (KK 28) w czasie 2:40, drugie Bulczyński—Kosicki (HCP) czas 2:43,7. W następnym biegu propagandowym na 1000 m juniorów zwyciężył Żegulski (G. M. S. — Luboń) czas 4:55,7. Drugie miejsce zajął Beszterda (HCP) czas 4:58,9.

Bieg na 100 m seniorów zakończył się zwycięstwem pary Kardacz—Polowczyk (HCP) 4:06,2; drugie miejsce zajęli Bazaniak—Okupniak (Poznań)) 4:08,5.

W biegu na 1000 m seniorów pierwsze miejsce zajął Sobieraj (Poznań) 4:24,6; drugie — Wojciechowski (Pomorze) 4:42,7.

W biegu na 600 m młodzików pierwszy przybył do mety Karasiewicz (KK 28).

W biegu na 600 m pań zwyciężyła dwójka Dmochowska — Łęcka (Poznań) w czasie 2:56,3.

W biegu propagandowym na 1000 m juniorów na pierwszym miejscu uplasował się Małecki—Tomaszewski (KK 28) 4:23,3 przed Bazakiem i Grątkowskim (HHWM).

W ostatniej konkurencji startowały *czwórki na 1000 m*. Pierwsze miejsce w tym biegu zajął Poznań (Okupniak, Matłoka, Karasiewicz i Bazaniak) w czasie 3:57,5 przed Pomorzem 4:06,5.

Zawody przyniosły zdecydowane zwycięstwo Poznaniowi. Głównym sędzią był ob. Plebańczyk z Krakowa.

A co z Ligą???

Walne zebranie PZPN

Jak już podawaliśmy w ostatnim numerze „Kuriera Sportowego", odbyło się w Warszawie nadzwyczajne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zebranych najbardziej zaabsorbowała sprawa „reaktywowania" ligi, którą powołano do życia bez wiedzy naczelnych władz PZPN. Działaczom chcącym utworzyć ponownie extraklasę polskiego piłkarstwa, stawiano zarzut samowoli. Pismo nasze wbrew temu wszystkiemu stoi na stanowisku jak najszybszego załatwienia sprawy w sensie reaktywowania Ligi, bez względu na to, jaką będzie ona nosiła nazwę.

Poruszono również sprawę zawodowstwa, które u nas „podobno" panuje w drużynach amatorskich. W sprawie tej powołana będzie przez zarząd PZPN specjalna komisja, która będzie miała nielada orzech do zgryzienia. Do zadań komisji należeć będzie również rozpatrzenie się nad możliwościami uznania półzawodowstwa, istniejącego w licznych krajach europejskich. Wszystkie te zagadnienia, zmieniły zasadniczy porządek obrad zebrania.

Bardzo gorącą była debata nad tegorocznymi mistrzostwami. Przedstawiciel Śląska wyraził pogląd, aby zrezygnować z ukończenia mistrzostw. Słuszna w tej sprawie interwencja licznych zebranych, przyczyniła się do tego, że projekt delegata Śląska uznany został jako bezpodstawny. Inne gałęzie sportu wyłoniły swoich mistrzów, inne są w trakcie tego. Coprawda okręg krakowski i poznański będą miały trudności terminowe. Specjalnie w tej sprawie wyłoniona komisja wygotowała nowy plan rozgrywek tak, ażeby wszystkie okręgi były w możności dokończyć rozgrywki. Nowy plan powojennych rozgrywek w celu wyłonienia mistrza Polski przedstawia się jak następuje:

25 sierpnia przedboje:
Wrocław — Pomorze Zach.
Siedlce — Mazury.

I runda:
1. Zagłębie — Gdańsk.
2. Łódź — Rzeszów.
3. Radom — Lublin.
4. Śląsk — Pomorze.
5. Częstochowa — Kielce.
6. Warszawa — zwycięzca Siedlce — Mazury.
7. Poznań — zwycięzca Pomorze — Wrocław.
8. Kraków — Przemyśl.

Para 1-sza, 3-cia, 4-ta grają 1-go września.

Para 2-ga, 5-ta, 6-ta, 7-ma grają 8-go września.

Para 8-ma — 15-go września.

II runda:

29 go września grają zwycięzcy: 4—1; 5—7; 2—3; 8—6.

We finale zmierzą się cztery zwycięskie drużyny systemem dwurundowym na punkty.

Walne zgromadzenie powzięło uchwałę utworzenia okręgu dolnośląskiego z siedzibą we Wrocławiu i okręgu opolskiego w Opolu. Kwestię terytorialną, ustalą przedstawiciele nowych okręgów z okręgiem śląskim. W czasie trwania obrad dużo wyrobienia sportowego i zrozumienia potrzeb w obecnych warunkach wykazali właśnie przedstawiciele okręgów Polski Zachodniej.

Dużo podniecenia wywołała ponownie omawiana sprawa Mordarskiego, który został przez PZPN ukarany dożywotnią dyskwalifikacją. Mordarski, mimo dyskwalifikacji otrzymał pozwolenie na grę, występując nawet w międzynarodowym meczu. Na temat ten wywiązała się gorąca dyskusja, w której brali udział płk. Reyman red. Statter i p. Alfus. Postanowiono sprawę Mordarskiego przekazać komisji, do której należą mec. Seydlitz, p. p. Wolski i Strzelecki. Do czasu wydania decyzji rozstrzygającej ostatecznie tę sprawę — Mordarski jest zawieszony.

Pod koniec obrad płk. Reyman zaapelował do wszystkich zebranych, ażeby donosili mu o pojawieniu się talentów i poziomie poszczególnych piłkarzy. Obradom przewodniczyli sprawnie red. Statter i p. Konopka. Po sześciogodzinnych obradach zebranie zakończono.

Podziękowanie

Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia w Bydgoszczy wyrażamy tą drogą serdeczne podziękowanie za wypożyczenie sprzętu radiowego i zainstalowanie go w naszej redakcji dla uzyskania połączenia z Oslo.

Redakcja „Kuriera Sportowego"

Witold Smentek ongiś Zosia Smentkówna

Przed kilkoma tygodniami nasz warszawski współpracownik rozpoznał wśród publiczności na pierwszych lekkoatletycznych eliminacjach w Warszawie — p. Witolda Smentka, który był niegdyś głośną lekkoatletką polską Zofią Smentkówną. Po zmianie płci usunął się w cień — i przypomniany przez nas stał się znów głośny. Teraz pisze o nim warszawski „Express Wieczorny":

Czy pamiętacie Zosię Smentek, tę która swego czasu rywalizowała w rzucie oszczepem z Marysią Kwaśniewską. Pewnego dnia nadeszła sensacyjna wiadomość — Zosia jest w szpitalu i poddała się operacji, która w rezultacie zmieniła jej płeć. Zosia Smentek umarła — narodził się Witold Smentek.

Od tej pory upłynęło wiele lat. Zapomniano o Witoldzie. Minęła wojna, rozpoczęły się normalne czasy, trybuny boisk sportowych znów zaroiły się publicznością. Właśnie w pierwszym rzędzie spostrzegamy kogoś znajomego. Poważny pan w eleganckim garniturze w wykwintnych zamszowych butach i rogowych okularach. Miękki modny kapelusz dopełnia całości. Na ręku złota obrączka...

— Dzień dobry panu, jak zdrowie...

— Doskonałe! Podczas wojny miałem wyjątkowe szczęście. Tylko krótko siedziałem na Pawiaku za podziemną pracę, niczego mi Gestapo nie mogło dowieść. Na kilka dni przed powstaniem pojechałem do żony, która była na letnisku pod Częstochową i tam szczęśliwie doczekaliśmy się końca wojny. Drugie szczęście — to ocalenie mego mieszkania w Warszawie...

Przerywam te wynurzenia.

— To pan ożenił się...?

— Tak, w 1939 r.

— Zajmuje się pa nadal sportem?

— Już nie. W tym miejscu pan Witold pokazuje na kilka siwiejących włosów. Ale natura ciągnie wilka do lasu, żeby tam nie wiem co, muszę być na każdych zawodach sportowych w charakterze widza.

— A dlaczego nie bierze pan ze sobą małżonki?

— Ktoś musi pilnować sklepu. Sezon panie, upał, lody idą jak kartofle, nie można nastarczyć z robotą. Mamy sklep na Grójeckiej, handlujemy po trochu.

— A za tym pan prowadzi owocarnię?

— Coś w tym rodzaju, ale baby z wózkami obstawily sklep, tak że owoców nie opłaca się trzymać. Sprzedajemy cukierki.

Z dalszych wynurzeń ex sportowca możemy wywnioskować, że jest zadowolony z kroku na który swego czasu zdecydował się.

— Wie pan, na temat moich przeżyć napisałem nawet książkę, która w 1939 miała być wydana we francuskim języku. Wojna przeszkodziła. Teraz nie jest odpowiedni moment na pisanie podobnych książek, ale nadejdzie czas...

Na korcie coraz zacieklejsza walka. Smentek jest wpatrzony w przeciwników. Przeżywa ten mecz. Dalsza rozmowa w tych warunkach staje się niemożliwa.

*

Spotkaliśmy się ostatnio na zawodach eliminacyjnych przed wyjazdem do Oslo. Pan Witold jako dawny specjalista od tej dziedziny sportu zna się doskonale na arkanach lekkoatletyki.

— Nasze dziewczęta trzymają się dzielnie mówi. Taka Wajsówna — tyle lat startuje i ciągle ma dobre rezultaty. A nowa gwardia też dobra. Taka Moderówna, jak świetnie biega... i w dodatku nikt jej nie może zarzucić, że nie jest prawdziwą kobietą...

Międzyokręgowe zawody pływackie Poznań—Pomorze odbędą się 25 sierpnia br. w Inowrocławiu. Zawody te zapowiadają się b. interesująco. Poznań wystawia najlepszy skład i winien z tych zawodów wyjść zwycięsko.

Wydawca Spół. Wydawnicza „Gryf" w Bydgoszczy. — Administracja Redakcja: Bydgoszcz Aleje Maja [illegible] I ptr. — Tel. Redakcji i Admin. 31-16, tel. nocny 35-33
Redaktor naczelny Andrzej Kryszyński. — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej

Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy ulica Jagiellońska nr 1

E-08501

Nożycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

Żelazna miotła

Wydział Spraw Sędziowskich przy PZPN skreślił z listy sędziów Ruseckiego Wilhelma ze Śląska.

Przyczyną tak ostrej decyzji jest fakt, że p. Rusecki był zdyskwalifikowany najpierw na rok, później do żywotnio jeszcze w r. 1939. Rusecki zataił fakt ten i dał się na Śląsku wybrać zastępcą przewodniczącego.

Ale nie na tym kończy się rejestr grzechów. W okresie 1946 przychodzi w stanie nietrzeźwym na posiedzenie Zarządu, przeszkadza w pracy, wywołuje zgorszenie. I nie na tym koniec.

W zamroczeniu alkoholowym przystępuje do prowadzenia zawodów Koszarawa — Łagiewniki. Wobec tego, że nie mógł utrzymać się na nogach — mecz przerwano w 26 min. I to nie wszystko.

Ukarany przez WS przy śląskim OZPN prowadzi agitację wśród młodszych kolegów przeciw Zarządo wi WS.

Jak na jednego wystarczy.

START

Zasłużone zwycięstwo

Czy zwycięstwo Krakowa w meczu ze Śląskiem o puchar Kałuży w tym stosunku, jak opiewa wynik było zasłużone?

Odpowiedź krótka: tak.

Kraków nie tylko wygrał zasłużenie, ale i zdeklasował swego przeciwnika. Zdobycie w drugiej połowie zawodów w przeciągu 15 minut gry trzech bramek — potwierdza nasz sąd.

O ile 1:0 do pauzy dla Krakowa, dawało ambitnym Ślązakom jeszcze szanse nie tylko na wyrównanie, ale i ewentualne zwycięstwo, to 4:0 w 18 minucie po pauzie przekreśliło wszelkie rachuby Śląska na odniesienie sukcesu w Krakowie. Jako plus zaliczyć trzeba Ślązakom, że grali do samego końca ofiarnie i ambitnie i postawą swoją pozostawili w Krakowie jak najlepsze wrażenie.

Bramkarz uchronił „Cracowię"

przed dwucyfrowym wynikiem

KIELCE (Koresp. wł.) W pierwszych minutach gry wzajemne badanie sił. „Tęcza" raz po raz robi wypady na bramkę Cracovii. Kilka niebezpiecznych strzałów wvlapuje bramkarz Cracovii. W 30 min. z 20 metrów pięknym strzałem pod samą poprzeczkę w róg bije Jung strzał nie o obrony.

Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy. Po zmianie pól Tęcza całkowicie przejmuje inicjatywę. W 10 min. atak kielecki zagrywa b. ładnie, pomoc wysuwa piłkę do ataku, przejmuje Jung, po minięciu obrońcy strzela drugą bramkę. Chwilę później Kulesza, kierownik napadu przejmuje piłkę i strzela trzecią bramkę. Cracovia speszona nie może w żaden sposób przejść pomocy i obrony kieleckiej. W 25 min. przy olbrzymim dopingu publiczności Jung strzela 4 bramkę. Cracovia gra nerwowo, gubiąc się. Defenzywa Cracovii nie może sobie poradzić z lotnym atakiem kieleckim, który po otrzymaniu piłek z pomocy, pracującej wzorowo, ucieka na bramkę Krakowa, stwarzając co chwilę groźne sytuacje. Cztery minuty później Kulesza po ładnym wysunięciu piłki przez Junga strzela 5-tą bramkę. 6 bramka pada w dwie minuty później ze strzału Kuleszy, odbita jednak przez bramkarza. Kwiatkowski jest przy piłce i dobija, jest 6-ta bramka. W 35 minucie Cracovia dąży za wszelką cenę zdobycia honorowej bramki, co jej się udaje. Bramkę zdobywa Zbroja. Jeszcze jeden zryw przynosi drużynie kieleckiej w 39 minucie 7-mą bramkę, strzeloną przez Florczyka.

Od wyniku dwucyfrowego uchronił Cracovię bramkarz, który miał pełne ręce roboty, zwłaszcza w drugiej połowie. Z drużyny kieleckiej najlepiej wypadła lewa strona ataku: Jung i Kwiatkowski, Kulesza, oraz całe tyły kieleckie, które w tym meczu nie zawiodły. Motorem napadu był Jung. z Cracovii — Zbroja, Dębowski.

Zaznaczyć należy, iż Cracovia wysłała skład mocno osłabiony, mimo tego zwycięstwo drużyny kieleckiej nie było przypadkowe, a zupełnie zasłużone.

Cracovia drużynę kielecką zbagatylizowała, lekcja drogo kosztowała.

Czesław Nawrocki

Po regatach o mistrzostwo Polski

Skrzywiony ster zawinił porażkę...

Bieg ósemek o mistrzostwo Polski wygrała zasłużenie załoga KKW — Bydgoszcz. Wiemy o tym wszyscy, i nie chcemy w żadnym wypadku zwycięstwa tego kwestionować. W naszym omówieniu przedregatowym dawaliśmy „betewiakom" dużo teoretycznych możliwości do wygrania biegu. Stało się jednak inaczej. Dlaczego? Przyczyną przegranej, jak twierdzi cała załoga wraz ze sternikiem był... ster.

Okazuje się, że tuż przed biegiem, chłopiec pomagający przy transportowaniu łodzi, skrzywił blaszki sterowe, nie mówiąc o tym nikomu. Dopiero wczasie biegu okazało się że ster nie działa należycie. Odchylenie pod kątem 90 stopni stanowiło poważną przeszkodę w utrzymaniu należytej szybkości. W czasie jazdy ponad powierzchnią wody bił strumień wody. Łódź mając tak duży opór, a sternik z trudem utrzymujący kierunek biegu łodzi spowodowało, że ósemka BTW na półmetku musiała oddać prowadzenie ósemce KKW.



Dwójka z Verey'em i Csabo przyjmuje gratulacje po zwycięstwie

Na ucho...

Po regatach o mistrzostwo Polski, odbyło się rozdaniem nagród. Kiedy wioślarze poznańskiego AZS, którzy zdobyli kilka punktowanych miejsc, podażyli na salę w strojach treningowych. Przedstawiciel BTW oświadczył, że nie może ich niestety wpuścić, gdyż nie są należycie ubrani(!) Wioślarze ASZ na następne regaty trzeba koniecznie zabrać na regaty frak, bo tego wymaga „etykieta dworska" Bydgoskiego Klubu Wioślarskiego.

Sportowiec

Chlubny obowiązek

Wiceprezydent Poznania Antoni Drabowicz w związku z pierwszym powojennym poborem pisze:

Stąd to właśnie pobór tegoroczny winien być nie aktem poboru przymusowego lecz uroczystością, w której wszystkie sfery społeczne winny wziąć udział, a młodzież poborowa okazać radość z zaszczytu, jaki ją spotyka przez powołanie do służby dla dobra i wielkości Narodu i Polski Demokratycznej.

Młodzież sportowa, która postawą swoją, hartem ducha i ciała zajmuje pozycję przodującą w naszym społeczeństwie winna w tym wypadku wykazać dużo żywotności i okazać pomoc władzom wojskowym przez wytworzenie atmosfery świątecznej wśród kolegów-sportowców powołanych do Armii.

Sportowcu!! Spełnij swój chlubny obowiązek wobec Ojczyzny, która swą wolność, niepodległość i suwerenność opiera na twych zahartowanych barkach i zdrowym duchu!

ECHO STADIONU

tygodnik sportowy

A więc samodzielna Liga?

„Echo Stadionu" w sprawozdaniu z walnego zebrania dochodzi do przekonania, że:

„W ten sposób zebranie stwierdziło, że Liga jako część składowa PZPN istnieć nie może!"

Czyli innymi słowami: samodzielna Liga istnieć może?

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze podaliśmy wiadomość, że Hoffman uzyskał w skoku wzwyż, na igrzyskach sportowych kolejarzy w Łodzi, wynik 1.90. Prostujemy to, gdyż zawodnik ten skoczył 1.70. Pomyłka powstała z powodu bardzo słabego odbioru telefonicznego.

JANUSZ KUSOCIŃSKI

MOJE WSPOMNIENIA...

ODCINEK 3

W ciągu całej swej kariery sportowej zawsze stałem na straży zasad amatorstwa, a przykład Nurmiego, Ladoumego i Hoffa, nakazały mi zawsze mieć się na baczności.

I oto w pierwszych dniach czerwca na łamach całej prasy europejskiej i amerykańskiej rozpoczął się wielki atak, mający na celu usunięcie mnie z szeregu sportowców amatorów.

Ta bezprzykładna historia miała swój początek w olbrzymim dwustronnicowym artykule zamieszczonym w dniu 24-go maja w szwedzkim dzienniku sportowym Idrotsbladet, stojącym bardzo blisko dygnitarzy z Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, panów Eckstroema i Ekelunda.

Należy pamiętać, iż właśnie to pismo w swoim czasie rozpoczęło wielką kampanię prasową przeciwko Paavo Nurmiemu, dzięki czemu nie spotkałem się z tym wielkim biegaczem na bieżni w Los Angelos.

Znalazłem się w wielkim niebezpieczeństwie, lecz postanowiłem nie zabierać w tej sprawie głosu, uważając, iż wcześniej czy później właściwe władze dojdą do przeświadczenia o braku jakiejkolwiek winy z mojej strony.

Wymienione pismo w tym artykule pod tytułem: „Kusociński żąda 6500 koron", — zamieściło reprodukcję listu, podpisanego przez niejakiego Józefa Triestmana rzekomo występującego na forum międzynarodowym w charakterze mojego menagera.

W liście tym Triestman żąda w moim imieniu za każdy start w Finlandii 1000 dolarów po kursie 6,3 korony za dolara. W dalszym ciągu sensacyjnego artykułu, Idrotsbladet donosiła, iż Finlandia zaproponowała mi za start 50.000 marek fińskich i że jakoby nie przyjąłem tej propozycji, ponieważ otrzymałem daleko korzystniejszą ofertę z Amsterdamu.

Oczywiście ta sensacyjna wiadomość, ulegając wielu rozmaitym modulacjom przedostała się na łamy prasy europejskiej.

Zapytywany przez dziennikarzy o moje stanowisko w tej sprawie, oświadczyłem krótko:

„Moje sumienie amatorskie jest zupełnie czyste. O niczym nie wiem! Kim był ów pan Triestman i jaka była jego istotna w tej sprawie rola? Jak wyglądała ta dziwna sprawa, dzięki której wielu moich nieprzyjaciół już mnie widziało w szeregach zawodowców.

Otóż podczas mojego pobytu w Finlandii w r. 1931 przybywszy do Abo, gdzie startowałem z Virtanenem, poznałem się z pewnym obywatelem polskim od dawna zamieszkałym w Finlandii, gdzie był nawet korespondentem jednego z polskich dzienników. Człowiekiem tym, który w Abo spełniał przy mnie rolę tłumacza, był Triestman.

Z tej to racji prasa szwedzka usiłowała zrobić, zresztą zupełnie bezpodstawnie, z Bogu ducha winnego tłumacza, mego menażera pobierającego dla mnie „startowe" w wysokości... 6.500 koron. W rzeczywistości ów. p. Triestman pertraktował w moim imieniu, gdyż nie znałem języka szwedzkiego, o koszta podróży i utrzymania podczas mych skandynawskich startów. Żądna sensacji prasa szwedzka rozdmuchała całą sprawę do zarzutu o zawodowstwo.

Lecz przejdźmy do innego tematu, który absorbował mnie o wiele więcej wówczas, niż sprawa rzekomego zawodowstwa. Jak już wspomniałem, podczas biegu w Pradze czeskiej doznałem kontuzji nóg i wywiązała się woda w kolanach. Całymi nocami nie mogłem spać w obawie, by fakt ten nie był początkiem mojego dramatu. Czyżby to był początek końca mojej sportowej kariery?...

Wiedziałem i zawsze sobie zdawałem sprawę, że kiedyś będę musiał zejść z bieżni, ustąpić miejsca młodszym, lecz przypuszczałem, że będzie to rezultatem mojego „zużycia" się.

Tymczasem stało się inaczej. Nieszczęście nigdy nie zapowiada swojego przybycia, i moje nieszczęście przyszło w momencie najmniej przeze mnie oczekiwanym, w chwili gdy byłem pewny, iż jeszcze co najmniej przez 6 lat na wszystkich bieżniach świata będę sławił imię polskiego sportu coraz to nowymi zwycięstwami...

Bóg, którego wyroki są niezbadane, przeznaczył mi inny los. Wzniósł mnie na szczyty sportowej sławy, by w jednej chwili strącić w otchłań rozpaczy i bezsilności.

„Przegląd Sportowy" w październiku 1933 roku, wystąpił do swych czytelników z apelem, by społeczeństwo ułatwiło mi przeprowadzenie kuracji u specjalistów wiedeńskich. Akcja „Przeglądu Sportowego", stała w ścisłym związku z niedawno odbytym konsylium, w którym brali udział: mjr dr Levitoux, dr Przeworski i dr Szewczykowski, którzy postanowili, iż koniecznie muszę udać się do Wiednia, by tam poddać się badaniu specjalistów wiedeńskich.

Wówczas to „Przegląd Sportowy" pisał „Kusy musi powrócić na bieżnię".

Opinia publiczna, zaalarmowana początkowo o chorobie mojej, szybko przeszła nad całą sprawą do porządku dziennego. Liczono się z tym ogólnie, że po kilku tygodniach odpoczynku, Kusociński powróci na bieżnię i w reprezentowaniu naszego sportu, znów odegra rolę, której zawsze mieliśmy prawo od niego oczekiwać.

Nadeszły mecze z Czechosłowacją i Węgrami i w obu wypadkach musiano zrezygnować z udziału Kusocińskiego w reprezentacyjnej drużynie. Nie pomogła opieka lekarzy, nie pomógł pobyt w Ciechocinku. Zapalny stan kaletki w kolanie, stał się dla dalszej mojej kariery niezwykle groźny.

„...Dziś, kiedy lekarze przedwcześnie sygnalizują koniec choroby, alarmował „Przegląd Sportowy" stan nogi Kusocińskiego nie jest ani na jotę lepszy niż 4 miesiące temu.

Obecnie Kusociński znajduje się w stanie całkowitej psychicznej depresji. Nic nie wróży zakończenia fatalnej bezczynności i powrotu na bieżnię. Sprawa jest jasna. W Polsce, gdzie brak jest dobrych tego rodzaju specjalistów, nikt widocznie choroby Kusocińskiego wyleczyć nie potrafi.

Tak jednak dłużej być nie może. Za wiele sport polski pokładał nadziei w talencie naszego mistrza olimpijskiego. Kusociński musi jednak jechać do Wiednia, gdzie dostanie się pod opiekę słynnych w całej Europie specjalistów. I tam go muszą wyleczyć... Potrzeba na to około 2.000 zł. Wierzymy, iż sumę tę dadzą sportowcy polscy, jak najszybciej, gdyż czekać już dłużej nie można.

Społeczeństwo włoskie, wdzięczne Beccalemu za jego rekord świata, zorganizowało zbiórkę na prezent, godny znakomitego zawodnika. Zbiórkę po jednym lirze. I z tych pojedyńczych lirów urosła dzisiaj potężna suma.

I my musimy zdobyć się na podobny dar dla Kusocińskiego.

Nie będzie nim ani dom, ani samochód — lecz dar — zdrowie dla wielkiego biegacza.

Zdrowie to jest dlań konieczne, a dla nas wszystkich cenne i potrzebne".

Oto z jakim apelem wystąpił „Przegląd Sportowy" do ogółu sportowego w Polsce. Na tym miejscu raz jeszcze wypada mi gorąco podziękować za troskę o mnie w tak szlachetny sposób.

Przed moim wyjazdem do Wiednia, gdzie zamierzałem przeprowadzić staranną i ostateczną kurację, która umożliwiłaby mi starty w przyszłym sezonie bez obawy dalszych kontuzji, jeszcze jedna bardzo ważna zmiana zaszła w trybie mego życia. Zmiana mieszkania!

Moje dotychczasowe mieszkanie, trzeba szczerze przyznać, niezbyt sprzyja mojej usilnej pracy nad sobą (nieograniczałem się przecież tylko do gimnastyki! — pracowałem pod każdym względem nad sobą, bardzo wiele uczyłem się). Co gorsze mieszkanie moje nie odpowiadało pod względem zdrowotnym, gdyż było bardzo wilgotne.